

Gawędy na różne okazje

Karolina Urbańska



Łódź, 2020

Spis treści

Gawędy na Przysiężenie:

Pudełko skarbów.....str. 3

Gwiazdy.....str. 4

Liście dębu.....str. 5

Gawędy na zbiórkę:

Ciepłe i puchate.....str. 6

Świat instrumentów.....str. 7

Nowe odkrycie.....str. 8

Stara wierzba.....str.9

Gawędy na ognisko:

Płomień serca.....str. 10

Mały Bohater.....str. 11

Harcerska droga.....str. 12

Ogień.....str.13

Gawędy na mianowanie na funkcję:

Gawęda o pewnej wędrowce...str. 14

Własna droga.....str. 15

Gawędy na rozwiązywanie konfliktów:

O ranieniu - gwoździe..... str. 16

Gawęda o wybaczeniu.....str.17

Kowal.....str. 18

Gawędy na Przrzeczenie

Pudełko skarbów

Pewien człowiek przez całe życie gromadził skarby. Każdy z nich pieczołowicie przechowywał w małym pudełeczku, z którym nigdy się nie rozstawał. Kiedy jego życie dobiegło kresu, podarował pudełko swojemu jednemu wnukowi. Chłopiec od dawna był ciekaw co zawiera w sobie pudełko. Wielokrotnie widział je wcześniej u dziadka. Wielokrotnie pytał także, o jego zawartość. Dziadek odpowiadał jednak niezmiennie, że w tym małym pudełku mieszczą się wszystkie najistotniejsze w życiu rzeczy. Kiedy małe otworzył pudełko znalazł w nim niezwykle rzeczy.

1. Na samej górze leżał niezwykle cenny klejnot – SUMIENNOŚĆ. Cecha, dzięki której można przejść przez życie z poczuciem dobrze wykonanego zadania.
2. Na drugim miejscu znalazło się SŁOWO, z dopiskiem „Pamiętaj! Raz danego nie można cofnąć”.
3. Poniżej leżała CHĘĆ POMOCY INNYM. Cecha ludzi, którzy odnaleźli w życiu coś o wiele ważniejszego i piękniejszego niż ich własne „ego”.
4. Następnie chłopiec wyciągnął zdjęcia splecionych w uścisku dłoni. Symbol BRATERSTWA, wartości tych, którzy żyją wśród ludzi, a nie obok nich.
5. Kolejną rzeczą była mała figurka RYCERZA. Symbol męstwa wytrwałości i oddania ideałom.
6. Znalazł jeszcze zaszuszonego KWIAT. Piękne, delikatne płatki, wymagające ogromnej ostrożności od tego, kto dzierży je w dłoni. Symbol dbałości, jaką człowiek winien otaczać przyrodę.
7. Poniżej splecione zostały KARNOŚĆ i POSŁUSZEŃSTWO, cechy tych, których serca nie znają pychy.
8. Nieopodal leżał promyk słońca, przypominający mu o POGODZIE DUCHA, która winna towarzyszyć człowiekowi bez względu na okoliczności. Ten bowiem, kto dostrzega jasność, dostrzega także i rozwiązania, tam, gdzie pesymiści widzą jedynie kres.
9. Pod promieniem leżał pieniążek. Chłopiec wiedział jednak, że nie jest on przeznaczony dla niego. Był to symbol OFIARY, dzielenia się z tymi, którzy posiadają o wiele mniej. Pamiętaj, że każde wyrządzone dobro wróci do Ciebie ze zdwojoną siłą.
10. Całe dno wypełnione było natomiast WOLNOŚCIĄ. Wolnością od tego, co ludzi najczęściej zniewala – używek, zakłamania, zatrutych myśli. Wolność stanowiła koniec, ale zarazem i początek.

Chłopiec zrozumiał, że pudełko zawiera jedynie symbole tego, co w życiu najistotniejsze. Zrozumiał, że prawdziwym pudełkiem, w którym dziadek je nosił było jego serce. Zmartwił się, gdyż wiedział, że osiągnięcie tych skarbów będzie wymagało ogromnego trudu, wkładanego w każdy dzień życia. Kiedy chciał wszystko z powrotem schować w pudełku, zorientował się, że jest tam coś jeszcze. Mały metalowy krzyż, we wnętrzu którego jaśniała lilijka. Krzyż harcerski, który ma być Twoim drogowskazem na życiowej drodze. Swoistym kompasem, któremu musisz zaufać podążając w kierunku ukrytych w pudełku skarbów.

źródło: Harcerskie.com

Gwiazdy

Czasami zdarza nam się chodzić na spacery wieczorami, gdy słońce już dawno zaszło za horyzont. Wtedy, jeśli pogoda dopisze, mamy okazję obserwować bezchmurne niebo, a na nim rozpościerające się gwiazdy. Podziwiając te niezwykle ciała niebieskie, trudno jest nie zawędrować myślami do pewnej łacińskiej sentencji - „Per aspera ad astra”, która po przetłumaczeniu na język polski brzmi „Poprzez trudy do gwiazd”. Co to oznacza? Gwiazdy przecież są z założenia dla nas czymś nieosiągalnym, a przynajmniej czymś czego nie posiadamy na wyciągnięcie ręki. Podobnie jak nasze cele i marzenia. Gwiazdy więc są materialnym wyobrażeniem naszych pragnień, naszych ideałów. A, przecież tak samo jak gwiazdy nasze cele różnią. Jedni marzą o gwiazdzie polarnej, widocznej gołym okiem, gdy inni chcą zdobyć kilka mniej widocznych gwiazd. Jednak niezależnie od tego, którą gwiazdę wybierzemy ma ona dla nas taką samą wartość, jak jej sąsiadka dla kogoś innego. Dotarcie do ich nie jest jednak proste. Aby ją zdobyć, należy najpierw znaleźć sposób na odbicie się od Ziemi, a następnie podążenie trasą do nieba. Podbój gwiazd nie jest możliwy bez tych działań, ale odkrycie ich wcale nie jest łatwe. Pomocne stają się narzędzia, dzięki którym nie schodzimy z naszej drogi do gwiazd. Jednym z takich narzędzi jest Prawo Harcerskie. To jego punkty wyznaczają nam drogę, którą powinniśmy podążać. To ta droga prowadzi nas w górę. Po przejściu pewnego kawałka naszej trasy nadchodzi czas podsumowań i etap, kiedy decydujemy czy chcemy iść dalej zdobywać gwiazdy. Jednak do tego potrzeba pewnego klucza...

Autor: dh. Karolina Urbańska

Liście dębu

W historii całego świata toczono wiele wojen. Wielu dzielnych wojów, rycerzy czy żołnierzy składało najwyższą ofiarę na polu walki, zostawiając tam swoje życie. Pola bitewne zawsze krwawo naznaczone do dziś pamiętają odwagę, umiejętności i poświęcenie prawdziwych bohaterów.

W średniowieczu często powtarzano legendę, jakoby sama matka natura miała stawiać pomniki tym najdzielniejszym. Ludzie zauważyli, że po każdym ciężkim boju, na polu bitwy w stosunkowo niedługim czasie wyrasta kilka młodych dębów. Drzewka te szybko miały piąć się w górę. Ich rozłożyste korzenie głęboko wdierały się w grunt, pnie szybko obrastały zwojami, a korony zawsze były niezwykle rozłożyste i zielone. Drzewa te, choć młode zadziwiająco szybko dorównywały potęgą starym dębom rosnącym w odwiecznych borach.

Ludzie zaczęli opowiadać, że drzewa te wyrastają zawsze w miejscu, w którym padają najdzielniejsi. Dęby nie rozważały tego po której stronie walczył konkretny człowiek. Nie zważały na to, czy należał od do zwycięskiego obozu, czy też do tego, który ostatecznie w popłochu opuszczał pole bitwy. Nasiona drzew przyzywała dusza konkretnego wojownika. Tylko Ci najdzielniejsi, najbardziej zasłużeni i o najczystszych sercach zyskiwali uznanie wśród sił natury. Tylko oni otrzymywali niezwykły pomnik.

Spójrz na harcerski krzyż. Na nim także znajdują się dębowe liście. Kto wie, może te wykute w metalu odwzorowują liście prawdziwego dębu, który natura zasadziła na polu odległej bitwy. W nich zaklęta jest prawdziwa moc, siła i odwaga, a kluczem do ich odnalezienia zawsze jest czystość serca. Bycie harcerzem stawia przed Tobą liczne wymogi. Prawo harcerskie, niczym rycerski etos wymaga nieustannej pracy nad sobą. Pamiętaj, że siłę zawsze możesz czerpać z harcerskiego krzyża i z przyjaźni tych, którzy noszą taki sam na harcerskim mundurze.

Źródło: Harcerskie.com

Gawędy na zbiórkę

Ciepłe i puchate

Dawno, dawno temu było sobie pewne miasto, którego wszyscy mieszkańcy żyli ze sobą w pełnej zgodzie, byli zdrowi i szczęśliwi. Tkwił w tym pewien sekret. Otóż każdy z nowo narodzonych mieszkańców miasta dostawał woreczek z Ciepłym i Puchatym, które miało to do siebie, że im więcej rozdawało się go innym, tym więcej przybywało. Dlatego wszyscy swobodnie obdarowywali się nawzajem Ciepłym i Puchatym wiedząc, że nigdy go nie zabraknie.

Matki dawały Ciepłe i Puchate dzieciom, kiedy wracały do domu. Mężowie i żony wręczali je sobie na powitanie, po powrocie z pracy, przed snem. Nauczyciele rozdawali w szkole, sąsiedzi na ulicy i w sklepie, znajomi przy każdym spotkaniu. Nawet groźny szef w pracy nierzadko sięgał do swojego woreczka z Ciepłym i Puchatym. Nikt tam nie chorował i nie umierał, a szczęście i radość mieszkali we wszystkich domach. Pewnego dnia do miasta sprowadziła się zła czarownica, która żyła ze sprzedawania ludziom leków i zaklęć przeciw różnym chorobom i nieszczęściom. Szybko zrozumiała, że nic tu nie zarobi, więc postanowiła działać. Poszła do pewnej młodej kobiety i w największej tajemnicy powiedziała jej, żeby nie szafowała zbyt swoimi Ciepłym i Puchatym, bo w końcu jego zapas się wyczerpie, i żeby uprzedziła o tym swoich bliskich. Kobieta schowała swój woreczek głęboko na dno szafy i do tego samego namówiła męża i dzieci. Stopniowo wiadomość rozeszła się po całym mieście, ludzie poukrywali Ciepłe i Puchate, gdzie tylko kto mógł. Wkrótce w miasteczku zaczęły się szerzyć choroby i nieszczęścia, coraz więcej ludzi zaczęło umierać. Czarownica z początku cieszyła się bardzo: drzwi jej domu na dalekim przedmieściu nie zamykały się. Lecz wkrótce wyszło na jaw, że jej specyfiki nie pomagają i ludzie przychodzili coraz rzadziej.

Zacząła więc sprzedawać Zimne i Kolczaste, co trochę pomagało, bo przecież był to – wprawdzie nie najlepszy – ale zawsze jakiś towar. Ludzie już nie umierali tak szybko, jednak ich życie toczyło się wśród chorób i nieszczęść.

I byłoby tak może do dziś, gdyby do miasta nie przyjechała pewna kobieta nie znająca argumentów czarownicy. Zgodnie ze swoimi potrzebami zaczęła całymi garściami obdzielać Ciepłym i Puchatym dzieci i sąsiadów.

Z początku ludzie dziwili się i nawet nie bardzo chcieli brać – bali się, że będą musieli oddawać. Ale kto by tam upilnował dzieci! Brały, cieszyły się, powyciągały z różnych schowków swoje zapomniane woreczki i znów jak dawniej zaczęły rozdawać. Jeszcze nie wiadomo, jak skończy się ta bajka. Co będzie dalej – zależy od Ciebie...

Źródło: Harcerz.eu

Świat instrumentów

Dawno temu, w innym wymiarze była planeta, na której żyły jedynie instrumenty. Planeta była podzielona na kilka stref, a każdą z nich zamieszkiwał konkretny typ instrumentów. Krainę instrumentów dętych przepełniały jazzowe melodie wydobywające się z saksofonów, trąbek i puzonów oraz delikatne melodie płynące z fletów. Mieszkańcami doliny instrumentów perkusyjnych były różne bębny, werble i trójkąty. Trzecia kraina zamieszkiwana była przez instrumenty strunowe. Okolicę zamieszkiwały rodziny fortepianów, skrzypiec czy też gitar. Niestety mieszkańców trzech sfer łączyły negatywne stosunki, wciąż pamiętano spór o to, który typ instrumentów jest lepszy od pozostałych. Z tego powodu instrumenty zamknięte były w swoich krainach i unikały kontaktu z innymi mieszkańcami planety. Pewnego dnia do krainy instrumentów strunowych przybył nieznany wcześniej strunowiec – ukulele. Ukulele bardzo pragnęło znaleźć swoje miejsce na świecie i zadomowić się gdzieś na stałe. W trakcie przemierzania planety zwiedził krainę instrumentów dętych oraz poznał instrumenty perkusyjne jednak czuł, że to nie jest miejsce dla niego. Saksofony nawet nie chciały z nim rozmawiać i tylko go mijały dumnie zadzierając czary. Natomiast instrumenty perkusyjne bały się ukulele i szybko zbierając swoje rodziny, pędziły do domów. Ukulele było zmuszone kontynuować swoją podróż i tym sposobem znalazł się w krainie strunowców. Widząc jej mieszkańców poczuł ukłucie w środku pudła rezonansowego i nasza go myśl, że może w końcu odnalazł miejsce dla siebie. Wszystkie otaczające go instrumenty miały struny, zupełnie jak on sam. Ukulele postanowiło poznać mieszkańców tej krainy rozpoczynając od fortepianów. Wydawały być się naprawdę miłe, ale gdy tylko zapytał, czy mógłby z nimi zostać fortepiany odmówiły tłumacząc to tym, że nie posiada pedałów i klawiszy. Lekko zniechęcony skierował swoje kroki do skrzypiec, jednak i te odmówiły przyjęcia go do swojej rodziny. Jego ostatnią nadzieją pozostały gitary. Kiedy doszedł do rodziny gitar okazało się, że właśnie trwa koncert, w czasie którego każda gitara ma okazję zaprezentować swoje zdolności. Ukulele postanowiło poobserwować chwilę występy gitar i coraz mocniej kiełkowało w nim uczucie, że odnalazł swój dom. Ukulele stwierdziło, że to najwyższy czas porozmawiać z gitarami o przyjęciu go do społeczności. W trakcie rozmowy zauważył, że spora grupa gitar patrzy na niego pobłażliwie, a na niektórych gryfach widniał nawet niesmak. Po zadaniu swojego pytania, ukulele usłyszało, że nie pasuje do gitar, one są większe, mają więcej strun i więcej możliwości i ukulele im nie dorówna z jego czterema strunami. Ukulele próbowało jeszcze chwilę tłumaczyć gitaram, że jego wielkość nie decyduje o jego możliwościach i o podobieństwie do nich. Kiedy te nie dały się przekonać postanowił zaprezentować swoje możliwości. Ukulele wprawiało w ruch swoje struny z największą starannością przy zachowaniu dbałości o czystość dźwięku. Gitary były pod wrażeniem, że tak niewielki instrument potrafił grać melodie dorównujące tym granym przez 6-strunowce. Po zakończeniu koncertu ukulele nastąpiła krótka cisza, po której instrument został zasypany pytaniami o to skąd zdobył takie umiejętności i jak wydobywa takie dźwięki posiadając jedynie 4 struny. Kiedy tłum nieco się uspokoił do ukulele podeszła najstarsza wiekiem gitara i przeprosiła za zlekceważenie instrumentu i zaprosiła go do przyłączenia się do ich społeczności. Ukulele widząc, że stosunek gitar zmienił się do niego postanowił przyjąć zaproszenie pod kilkoma warunkami. Od tego momentu każdy instrument miał być szanowany, niezależnie od jego wyglądu i zdolności, a oprócz tego gitary miały podjąć próby pogodzenia z innymi typami instrumentów, aby każdy mógł ze sobą rozmawiać i czuć się szczęśliwie. Ta historia opowiadająca o innym wymiarze mogłaby się skończyć słowami „i żyli długo i szczęśliwie”, a co gdyby wydarzyła się na naszej planecie, w naszym kraju, a jej bohaterami byli by ludzie? Czy historia potoczyłaby się inaczej i czy jej koniec byłby szczęśliwy?

Autor: dh. Karolina Urbańska

Nowe odkrycie

Ania od niedawna zamieszkała na wsi i z racji kończących się wakacji miała trafić do nowej klasy w Szkole Podstawowej, położonej w najbliższym mieście. Trasa do szkoły była dość długa i prowadziła wzdłuż lasu, za którym znajdował się przystanek, z którego odjeżdżał szkolny autobus. Dziewczynka nie lubiła nowego miejsca zamieszkania i bardzo pragnęła wrócić do miasta, gdzie zostawiła swoich przyjaciół. Po kilku miesiącach Ania utwierdziła się w swoich przekonaniach, codzienne wędrówki na przystanek irytowały ją, a oliwy do ognia dolewały bezustannie śpiewające ptaki i inne odgłosy wydobywające się z lasu. Jedynie fakt, że w nowej klasie znalazła dużo nowych koleżanek poprawiał jej sytuację.

Pewnego dnia Ania tuż po otwarciu oczu już wiedziała, że jest spóźniona do szkoły. W błyskawicznym tempie zerwała się łóżka i zaczęła szykować. Gdy tylko wyszła z domu zaczęła biec w stronę przystanku. Chcąc skrócić sobie drogę skręciła w las. Zmęczona biegiem zwolniła i idąc tak, potykając się o gałęzie, nagle ujrzała przed sobą źródło wody, a przy nim dwie sarny. Ania nigdy wcześniej nie miała okazji oglądać na żywo dzikich zwierząt w ich naturalnym środowisku. Zapominając o tym, że się śpieszy dziewczynka po cichu przykucnęła przy drzewie i obserwowała zwierzęta. W tamtej chwili Ania bardzo żałowała, że wcześniej nigdy nie zajrzała do lasu i zupełnie nie wiedziała skąd wzięła się u niej niechęć do tego miejsca. Śpiew ptaków przestał być dla niej irytujący, a stał się wręcz przyjemny do słuchania. Chcąc mieć lepszy widok dziewczyna zaczęła przybliżać się zwierzętom jednak jej gwałtowne i głośne ruchy wystraszyły sarny, które w następstwie uciekły w głąb lasu. Ania jeszcze chwilę stała w tym samym miejscu z nadzieją, że może zwierzęta wrócą jednak nic takiego się nie stało. Dziewczyna wznowiła swoją wędrówkę na przystanek, cały czas myśląc o widzianej przez nią scenie. Po dotarciu do szkoły Ania opowiedziała o tym co jej się przydarzyło znajomym z klasy. Koleżanki dowiedziawszy się, że w pobliżu znajduje się zbiornik wodny stwierdziły, że muszą zobaczyć to miejsce. Ustaliły, że spotkają się przy wejściu do lasu rankiem następnego dnia. Gdy nadeszła ta pora wszystkie spotkały się w umówionym miejscu. Wchodząc do lasu Ania upominała swoje koleżanki o zachowanie ciszy, jednak te nic sobie z tego nie robiły. Po dotarciu do celu stwierdziły, że trochę zgłodziły, dlatego wyciągnęły prowiant, który zabrały z domu. Po zakończeniu posiłku, nie mając w pobliżu kosza postanowiły zostawić folię po kanapkach przy korzeniach jednego z drzew. „To tylko kilka śmieci i prawie ich nie widać” - ustaliły wspólnie, a następnie rozeszły się do domów. Dziewczyny zaczęły regularnie spotykać się w lesie. Urządzały sobie pikniki, a nawet zaczęły korzystać ze źródła jak z kąpieliska. Zawsze po swoich wizytach pozostawiały śmieci w tym samym miejscu tłumacząc się, że nie mają co z nimi zrobić. Na miejscu pojawiała się coraz mniej zwierząt, w tym również ptaków. Koleżanki z klasy nigdy nie starały się zachowywać cicho, stwierdziły nawet, że więcej osób musi dowiedzieć się o tym miejscu.

Informacje o źródle w lesie bardzo szybko rozeszły się wśród mieszkańców. Od tego czasu bardzo dużo osób zaczęło z niego korzystać, a dla samej Ani straciło ono urok. Kiedy poszła je odwiedzić kilka miesięcy później, do źródła prowadziły wydeptane, a nawet wyjeżdżone, ścieżki, przy brzegu leżały porozrzucane śmieci, a zamiast śpiewu ptaków dało się usłyszeć jedynie śmiech ludzi i puszczaną przez nich muzykę. Ania mimo wszystko nie żałowała odkrycia tego miejsca. Nadal uważała, że las jest pięknym miejscem. Żałowała jedynie, że pokazała je osobom, które nie potrafiły się w nim odpowiednio zachować i przez to naraziła żyjące w nim zwierzęta.

Autor: dh. Karolina Urbańska

Stara wierzba

Stara wierzba rosła w sercu lasu od setek lat. Mądra, cierpliwa zawsze służyła mieszkańcom lasu dobrą radą. Małe zwierzątka przychodziły tu jak na odwiedzinę do ukochanej babci. Siadały wokół starego pnia i wraz z szumem wiatru w konarach wsłuchiwały się w baśnie z odległej przeszłości. Opowiadanie starej wierzby zawsze pełne były dobrą, odwagi, honoru i miłości do drugiego stworzenia.

Dorosłe zwierzęta często przychodziły do starej wierzby prosić o radę, czy też rozwiązanie waśni i sporów, a ona zawsze z cierpliwością słuchała swoich dzieci i doradzała z mądrością wyływającą z setek lat. Koło pnia starej wierzby nierzadko można było spotkać nawet ludzi. Ci, choć nie znali pradawnego języka lasu, wiedzieli, że kiedy człowiek skłoni głowę na miękkim mchu rosnącym dokoła drzewa, we śnie dostrzeże rozwiązanie nawet najtrudniejszego problemu, który go trapi. I tak wierzba służyła przez setki lat wszystkim, którzy chcieli jej słuchać, aż do pewnego dnia, kiedy to chciwość przystoniła mądrość.

Wraz z upływem lat ludzie coraz mniej dowierzali opowiadaniom babć i dziadków, jakoby stara wierzba przemawiała do nich we śnie i pomagała w kłopotach. Ludzie coraz rzadziej odwiedzali staruszkę, a wokół jej pnia z czasem gromadziły się już tylko zwierzęta. W wiosce, rozciągającej się nieopodal lasu, pozostała już tylko stara legenda o skarbie, który spoczywa wewnątrz starej wierzby. Po kilku pokoleniach ludzie całkowicie zapomnieli o mądrości wierzby, a skarb kojarzył im się już tylko ze złotem, srebrem i szlachetnymi kamieniami.

Skuszeni tą wizją ludzie któregoś dnia sięgnęli po narzędzia i poszli poszukać bogactwa. Najpierw kopali długo pod stareńką wierzba szukając zakopanych tam skrzyń. Kiedy nic nie znaleźli chwycili za siekiery i kilkoma uderzeniami wyrąbali potężną dziurę w pniu drzewa. Kiedy i tam nie znaleźli upragnionych skarbów, wrócili do domów przeklinając głupie legendy. Ból, który ludzie zadali drzewu był ogromny, ale nie aż tak, jak smutek, który je ogarnął. Po kilku tygodniach stara wierzba uschła i zamilkła na wieki, nie chciała bowiem patrzeć na świat, który zupełnie oślepił i nie dostrzega już tego, co naprawdę ważne i wartościowe.

Źródło: Harcerskie.com

Gawędy na ognisko

Płomień serca

Ogień całego świata składa się z pojedynczych małych płomyków, spośród których każdy rozpalony ma swoją własną, неповtarzalną misję. Jedne ogrzewają ludzi zgromadzonych przy ogniskach, inne płoną w lampach czy pochodniach rozświetlających mrok. Zadań jakie mają do wykonania płomyki jest nieskończenie wiele, tak jak i ich samych.

Pewnego dnia kilka płomieni zostało wezwanych na Górę Gór. Na szczycie leżało coś, co kształtem przypominało sylwetkę człowieka, jednak ten nie poruszał się, a jego skóra była strasznie blada.

Waszym zadaniem, usłyszały płomyki, jest rozpalic w nim życie.

– Spróbujmy rozgrzać mu kończyny krzyknęto kilka płomyków gromadząc się przy dłoniach i nogach człowieka. Im bardziej jednak się wysilały, żeby dać więcej ciepła, tym szybciej się wypalały, aż ostatecznie zgasły wszystkie bez osiągnięcia celu.

- Głupota - zawołały inne - trzeba rozgrzać mu mózg, kończyny są najmniej ważne – krzyknęły gromadząc się na wokół głowy człowieka. To jednak też nic nie dało. Człowiek nadal leżał bez ruchu. Bez życia.

– A może brzuch, wątroba, nerki – padły kolejne propozycje, żadna nie przyniosła jednak oczekiwanego rezultatu.

Ostatecznie przy człowieku pozostał już tylko jeden mały płomyczek. Zmartwiony bezradnością i przerażony tym, że został sam, zdecydował się na ostateczną próbę i poszybował w stronę serca człowieka.

Gdy tylko mały płomyk znalazł się w sercu, te natychmiast zapłonęto tysiącem ogni. Ciepło rozeszło się po całym ciele, a człowiek niemalże natychmiast otworzył oczy.

To właśnie z serca pochodzi bowiem ogień, który sprawia, że człowiek zdolny jest do niezwykłych rzeczy. Do miłości, poświęcenia, heroizmu czy nieskończonej nadziei.

Źródło: Harcerskie.com

Mały Bohater

Drużyna Jacka liczy dwudziestu kilku członków i wyjechała na kończący wakacje biwak. Za nimi pełen przygód dzień, który powoli dobiega końca wraz ze słońcem chowającym się za horyzontem. Po niebie przepływają pojedyncze chmury, które zabarwiły się na żółto, czerwono i fioletowo. Przed kręgiem na zakończenie dnia, Jacek razem z kolegami z zastępu sprawdzili rozkład nocnych wart. Potem idzie noc, słońce już zeszło z gór, zeszło z pól, zeszło z mórz. W cichym śnie spocznij już, Bóg jest tuż, Bóg jest tuż. I wtedy każdy w ciszy poszedł do swojego namiotu, wcisnął się do śpiwora i zasnął. Jeszcze tylko nocna warta, pobudka, pakowanie i powrót do domu. Kolejny biwak za nimi. Podczas swojej warty Jacek zauważył latarkę palącą się w namiocie kadry. A z lasu dobiegały odgłosy łamanych gałązek. Warta jak każda inna. Nagle rozpina się namiot dh. Wichra. Podchodzi on do Jacka i dopytuje o przebieg warty. Potem pyta czy ten zna słowa Przymierzenia Harcerskiego. Cóż innego mógł odpowiedzieć jak nie „oczywiście”. Dh. Wicher wyjął z kieszeni gwizdek i dmuchnął w niego trzy razy. Potem pada komenda ubieramy się w mundury i w namiotach rozpoczyna się poruszenie. Po chwili zbiórka i wszyscy stają w szeregu. Kilkaset metrów od obozowiska widać już łunę ogniska. Drużyna ruszyła na miejsce ogniskowe, a na podobozie został tylko jeden wartownik. Po dotarciu do celu odczytano rozkaz, a drużynowy poprosił Jacka o wystąpienie. Ten zrobił trzy kroki w kierunku ogniska. Potem padło polecenie - wystaw nad ogień trzy palce prawej dłoni i powtarzaj za mną słowa Przymierzenia Harcerskiego. Chwilę później na piersi pojawił się Krzyż Harcerski, wszyscy wokół śpiewali, a Wicher przygrywał na gitarze. Potem drużyna wróciła do namiotów, a Jacek z zastępowym zostali przy ognisku. Rozmawiali chwilę, po czym Krzemień wstał i powiedział, że zostawi Jacka przy ognisku, a gdy ten będzie czegoś potrzebował ma go obudzić. Mógł zostać przy ogniu do rana, ale jutro czeka wszystkich długa podróż, więc dobrze, żeby nie był zbyt zaspany. Po pewnym czasie Jacek usnął i zbudził go dopiero jakieś krzyki na podobozie. Wicher w pośpiechu budził drużynę, a do Jacka biegł Krzemień. Jest poranek 1 września 1939 roku, a granicę Polski przekroczyły wojska III Rzeszy. Wybuchła wojna, w którą nikt nie wierzył, ale część się spodziewała. Wicher poinformował wszystkich o tym czego dowiedział się od jednego z mieszkańców okolicznej wsi i o konieczności natychmiastowego powrotu do stolicy. Tej nocy Jacek nie zapamięta tylko dlatego, że właśnie wtedy złożył Przymierzenie Harcerskie, ale również dlatego, że wtedy całkowicie zmieniło się jego życie. Po trzech godzinach jazdy drużyna dotarła do Warszawy i po wspólnym kręgu na dworcu wszyscy rozeszli się do swoich domów. Mają czekać na dalsze informacje od Wichra, który da im znać co mają robić dalej. Na razie sam pewnie tego nie wiedział, w głowie bił się z myślami. To byli zwykli chłopcy, każdy z nich marzył o kolejnym biwaku, obozowaniu, całonocnych wartach i grach terenowych. Jednak przez najbliższe lata mieli nie raz uchodzić śmierci o włos. Spajała ich wspólna przyjaźń, mimo że czasami się sprzeczali. Jacek jak pewnie i pozostali w drodze do domu bał się, jednak kto z nas by się nie bał? On jak i wielu mu podobnych z czasem miał stać się małym bohaterem, który przemyka z rozkazami i listami krętymi ulicami Warszawy narażając własne życie. Jego bohaterstwo nie polegało na lekceważeniu niebezpieczeństwa, lecz na przełamaniu siedzącego w nim strachu. Aby stać się takim bohaterem nie trzeba jednak wojny. Również dziś każdy z nas może nim być. Nie różnimy się dużo od tej grupki chłopców, którym los rzucił tak duże wyzwanie. Nie bójmy się pomóc innym, poświęcić swoich marzeń, zareagować, dać część siebie i swojego czasu. Oni byli gotowi na wielkie poświęcenie. Nas też na nie stać.

Autor: dh. Jarosław Zasacki

Harcerska droga

Przychodzą czasem takie dni, gdy człowiek czuje potrzebę zastanowienia się nad swoim życiem. Nad tym, co zrobił, co mógł lub powinien zrobić, lecz nie udało się tego dokonać, nad tym, jakie było, jest i będzie kiedyś jego życie. W moim przypadku dywagacje takie nierozzerwalnie związane są z harcerstwem, gdyż zajmuje ono bardzo ważne miejsce w mojej hierarchii wartości. I właśnie tu do głowy przychodzi pytanie: „czym jest dla mnie harcerstwo”? Na pewno postrzegam je trochę inaczej niż „zwykły człowiek”, któremu harcerze kojarzą się jedynie z obozami, biwakami pod namiotem i przeprowadzaniem staruszek przez ulicę; który ślepo wierzy w stereotypową definicję traktującą, że „harcerze to grupa dzieci ubranych troszkę dziwnie, jak dziecko”. Dla mnie (i myślę, że dla wszystkich członków naszej organizacji) harcerstwo to coś dużo poważniejszego niż latanie po lesie w krótkich spodenkach. Harcerstwo to przede wszystkim droga. Droga życiowa, ma się rozumieć. Droga ta jest według mnie bardzo ciekawa i piękna. Nie jest jednak drogą prostą do pokonania - pnie się po stromych stokach wzgórz, dochodząc na same szczyty, przechodzi przez wąskie kaniony i pokonuje rwące rzeki, dążąc stale dalej i dalej, do jakiegoś wspaniałego celu. Cel ów moim zdaniem zawiera się w słowach gen. Roberta Baden-Powella: „starajcie się zostawić ten świat choć trochę lepszym, niż go zastaliście”. Celem jest więc kształtowanie świata, w którym żyjemy, aby było on coraz lepszy, a każdy człowiek potrafił się uśmiechać... W słowach Bi-Pi zawiera się również pewna bardzo ważna dla harcerzy idea - „starajcie się”. Czyli nie „zdobądźcie cel za wszelką cenę” lecz właśnie „dążcie do niego”. I to jest ta nasza harcerska droga, która prowadzi nas do celu. Dzięki której możemy dążyć do ideału. Wielu ludzi dziwi się harcerzom - „po co się męczyć”, „przecież można osiągnąć więcej w prostszy sposób”. Oczywiście, można iść na łatwiznę. Można nawet nie iść, a jechać przed siebie prostą, szeroką autostradą życiową. Nie wkładając w nic większego wysiłku, ślepo mknąc po trupach do celu. Przecież ktoś „mądry” powiedział kiedyś, że „cel uświęca środki”. Całkowicie nie zgadzam się jednak z postawą, która preferuje takie proste, łatwe i przyjemne życie, bez „zbędnego” przemęczania się, za to dopuszczającą czasem (a może nawet bardzo często) zachowania niemoralne, godzące w drugiego człowieka. Droga harcerska (co tłumaczy się: różna od powyższej, ciężka i męcząca) ma za zadanie wychować właśnie ludzi o cechach przeciwnych do leniwych użytkowników prostych i szerokich dróg życiowych. Każdy harcerz powinien starać się być człowiekiem uczciwym i dobrym. Ważne jest też, żeby był on kreatywny, energiczny i przede wszystkim ambitny, gdyż właśnie ta cecha decyduje o tym, że życie nigdy nie traci sensu, zawsze są do zrealizowania nowe, ciekawe zadania i nigdy nie stwierdzi się, że są one „zbyt” trudne czy „niemożliwe” do wykonania.

Źródło: Harcerz.eu

Ogień

Myśleliście kiedyś, co to jest ogień? Czym są czerwono - żółte języczki skaczące po polach? Czym jest płomień świecy. Dla nas, harcerzy, ogień to jedna z najważniejszych spraw. Rozpalamy go najczęściej w pełnym szacunku milczeniu lub śpiewając obrzędową piosenkę. Otaczamy ogień szczególną opieką, nie pozwalamy, by wygasł....

w kręgu ognia, w kręgu rady w kręgu bratnich serc płoną lica, czyn się waży, wśród skautowych rzesz...

Czy patrzyliście kiedyś w ogień? Jak bardzo się zmienia. Raz żywy, wesoły, to znów zmniejsza się, jakby zasmucony. Raz dostoyny, poważny, to znów skacze po gałązkach -bawi się. A więc dlaczego? Bo ogień staje się częścią nas, płomyki ognia czują to samo, co my wszyscy w kręgu. Ogień wyraża nasze uczucia i przeżycia, nasze smutki i radości. Pomyślcie teraz o sobie, o swoich sprawach, tych waszych najważniejszych .. Jeżeli zależy Wam na którejś z nich szczególnie, wkładacie w nią cały swój wysiłek, na jaki Was stać, wszystkie umiejętności. Żeby nasz ogień był dobry trzeba go strzec, trzeba tak dokładać chrustu, aby ogień był z nami w rozmowie, aby mówił tak jak my mówimy, aby ogrzał nasze serca, aby rozpałił w nas płomienie naszych serc. Aby ogień był dobry musi płonąć również w naszych sercach, duszach, czynach. Trzeba o wiele większego wysiłku, by ten ogień płonął, by nie zgasł...

Wiatr rozdmuchuje tłące węgle, iskry lecą wysoko, hen ku gwiazdom, oczy patrzą prosto i nikt nie spuszcza powiek, rozgrzani ciepłem ogniska uwierzmy w dobro światła, w dobro rodzące się z ognia.

Źródło: Harcerz.eu

Gawędy na mianowanie na funkcję

Gawęda o pewnej wędrowce

Podobno w przyszłości każdy ma zapisany świt w górach, który musi nastać i nie sposób przed nim się obronić. Tak powiada legenda, którą przy ognisku, przed świtem opowiadali zawsze starzy ludzie, wędrowcy schodzący z gór w dolinę. I dla bohatera tej historii dzień taki nastał. Przez lata wyczekując go przywoływał słowa starych wędrowców, coraz bardziej zacierane przez czas nie były dla niego podpowiedzią. Kiedy nastanie ten dzień? Co go będzie zwiastować? Jaka noc przyniesie taki świt? Noc była deszczowa i świt też, mgła pokryła góry i łąki, świat wydawał się bezbarwny w swej szarości. Przez lata wędrowiec ten bał się, że bez niezwykłego znaku nie rozpozna w ogóle tego świtu, że minie mu on i dzień cały, i nawet nie będzie wiedział, że właśnie to utracił na co czekał od lat. A jednak wiedział, że to dziś i nie potrafię wytłumaczyć wam skąd, Była to pewnego rodzaju gotowość, której czasami doświadczamy, pewność, której nie możemy innym przekazać. Droga, na którą wyszedł ze schroniska w pewnym miejscu stawała się granatowa, nie szło mu się łatwo tą ścieżką, zanim zmieniła się w szeroką drogę, gładką i tylko po bokach wyłożoną kamieniami. Z początku była wąska, stroma i bardzo kamienista, mógł zejść ze szlaku, co czynił czasami, ale myśl o tym oburzyła go dzisiaj. Mokre i wysokie trawy uderzały go w twarz, taki był ten ranek. Idąc tedy rozmyślał o widokach, które go jeszcze teraz nie ucieszą, wszystko nadal zakrywała mgła. Szedł z uporem i z czasem robiło mu się coraz raźniej. Za jednym z kolejnych zakrętów, kiedy minął już skalne urwisko, zobaczył rozległą łąkę, a z mgły w oddali wylaniało się porośnięte gęstą trawą, zielone wzgórze. Tędy prowadził dalej jego szlak. Szedł bardzo długo, mapa i wiadomości, jakich udzielono mu w schronisku okazały się optymistyczną pomyłką. Czy kiedykolwiek tam dojdę? - pytał siebie. Jednak dopiero, gdy zbliżał się do wzgórz zrozumiał, że najwięcej wysiłku będzie kosztowało go wejście na nie, zielony szlak schodził z drugiej strony, gdzie łączył się z czerwonym. Postanowił odpocząć i napić się herbaty w małej grocie, wewnątrz wzgórza. Tutaj przed nim wielu nabierało sił, wiary, a jednocześnie zostawiało ślad swojej obecności. Wielu tutaj się już schroniło, wielu otaczało tutaj opieką zagubionych pośród gór- myślał. Kiedy wchodził na wzgórze wiał potężny wiatr, ale gdy stanął na nim mgły odstąpiły dalekie piękne krajobrazy, rozłożyste pola, lasy, oczyszczone jeziora i drzewo, to do którego prowadził czerwony szlak. Szedł wędrowiec znowu, a drzewo, cel jego podróży, oddalało się zamiast przybliżać, długo to trwało. Z wiatrem zaczęły uderzać w jego twarz liście, już nie żółte nawet, ale czerwone- była późna jesień. Kilka kilometrów przed drzewem wstąpił na jego korzenie, ziemia tu była bardzo mokra i postanowił po korzeniach dostać się do potężnego dębu. Brakowało mu już czasami sił, ale doświadczony wiedział, jak odpocząć, aby po chwili znowu ruszyć szybkim krokiem. Uśmiechał się też do siebie i drzewa. Wreszcie stanął przed nim i dotknął kory, wydawało mu się, że dotyka własnej twarzy. Odwrócił się, spojrzął za siebie pierwszy raz, odkąd wyruszył o świcie, zobaczył zielone wzgórze i wijącą się za nim, cieniutką z oddali, granatową wstęgę drogi. Zrozumiał, że minęło wiele lat, a żadna mapa nie pokazała mu tej drogi w pełni. A do zimy- pomyślał- jeszcze tak daleko, dużo dalej niż szedłem. Mam czas. I ruszył dalej, szlakiem, którego nie znaleźlibyśmy na mapie.

Źródło: Harcerz.eu

Własna droga

Na jednej ze zbiórek drużynowy dał swoim harcerzom zadanie odnalezienia skarbu w środku lasu. Polecenie było bardzo krótkie „idźcie prosto”. Każdy harcerz miał pokonać drogę samodzielnie. Od miejsca, w którym się spotkali w głąb lasu wiodła szeroka piaszczysta droga. Każdy z nich wybierał ją na początek swojej wędrówki. Im głębiej droga wchodziła w las tym mocniej odbijała na południe. W pewnym momencie droga ostro skręcała i jednocześnie krzyżowała się z inną biegnącą w przeciwnym kierunku. Na dużym leśnym skrzyżowaniu można było również wybrać ledwie widoczną, wydeptaną przez zwierzęta dróżkę. Część wędrowców na rozstaju dróg postanowiła trzymać się nadal głównej drogi, część niepomna na słowa drużynowego poszła w drugą stronę, gdyż wiedzieli, że na końcu tej drogi jest polana, na której spodziewali się odnaleźć skarb. Zdecydowana większość harcerzy wybrała jednak tę najmniejszą, zarośniętą ścieżkę, licząc, że choć delikatnie odbija ona w bok, to jednak doprowadzi ich do poszukiwanego skarbu.

Do celu nie dotarł nikt, gdyż już główna droga, którą wybierali na samym początku odbijała delikatnie od wskazanej trasy na wprost. Aby dojść do miejsca należało wejść w las bez żadnych ścieżek, prosto przed siebie. Iść wyznaczoną przez siebie trasą i nie kierować się wytyczonymi wcześniej przez kogoś innego drogami.

Przy nocnym ognisku słowa drużynowego zabrzmiały jak ostra reprimenda: „Idąc przez życie po cudzych śladach, nie wytyczycie własnej drogi, nie napiszecie swojej historii. Podążając drogami innych musicie się liczyć z tym, że ci inni znaleźli już skarb, do którego Wy teraz zmierzacie. Jeśli chcecie realizować własne marzenia, musicie podążać własnymi drogami, inaczej co najwyżej staniecie się współautorami marzeń kogoś innego, a wasze własne nigdy nie doczekają się realizacji”.

Źródło: Harcerskie.com

Gawędy na rozwiązywanie konfliktów

O ranieniu - gwoździe

Był sobie pewnego razu chłopiec o złym charakterze. Jego ojciec dał mu woreczek gwoździ i kazał wbijać po jednym w płot okalający ogród za każdym razem, kiedy straci cierpliwość i pokłóci się z kimś. Pierwszego dnia chłopiec wbił w płot 37 gwoździ. W następnych tygodniach nauczył się panować nad sobą i liczba wbijanych gwoździ malała z dnia na dzień: odkrył, że łatwiej jest panować nad sobą niż wbijać gwoździe.

Wreszcie nadszedł dzień, w którym chłopiec nie wbił w płot żadnego gwoźdź. Poszedł więc do ojca i powiedział mu, że tego dnia nie wbił żadnego gwoźdź. Wtedy ojciec kazał mu wyciągać z płotu jeden gwoźdź każdego dnia, kiedy nie straci cierpliwości i nie pokłóci się z nikim. Mijały dni i w końcu chłopiec mógł powiedzieć ojcu, że wyciągnął z płotu wszystkie gwoździe. Ojciec zaprowadził chłopca do płotu i powiedział: - Synu, zachowałeś się dobrze, ale spójrz, ile w płocie jest dziur. Płot nigdy już nie będzie taki, jak dawniej. Kiedy się z kimś kłócisz i mówisz mu coś brzydkiego zostawiasz w nim ranę taką, jak tę. Możesz wbić człowiekowi nóż, a potem go wyciągnąć, ale rana pozostanie. Nieważne, ile razy będziesz przeproszał, rana pozostanie.

Rana słowna boli tak samo, jak fizyczna. Przyjaciele są rzadkimi klejnotami, sprawiają, że się uśmiechasz i dodają ci otuchy. Są gotowi Cię wysłuchać, kiedy tego potrzebujesz, wspierają Cię i otwierają przed tobą swoje serca. Pokażcie swoim przyjaciołom, jak bardzo wam na nich zależy. Wyślijcie ten tekst do wszystkich tych, których uważacie za Przyjaciół. Jeśli wiadomość powróci do was, wtedy będziecie wiedzieli, że macie krąg przyjaciół. Jesteś moim przyjacielem, to dla mnie zaszczyt, jeśli możesz wybaczyć mi dziury, które zostawiłem w Twoim płocie.

Źródło: Harcerz.eu

Na dalekim oceanie leżała niegdyś nikomu nieznaną, bezludną wyspą. Żyły tam zwierzęta, które nie tylko były do siebie przyjaźnie nastawione, ale też pamiętały o wzajemnym szacunku. Słowa takie jak "proszę", "przepraszam", czy "dziękuję" były tam używane codziennie. Na wszystkie problemy znajdowały się proste rozwiązania. Na tym polegała tajemnica ich szczęścia. Pewnego dnia morze wyrzuciło na brzeg dziwną istotę. Odnalazła ją dwójka przyjaciół: małpka i kot. Nie wiedzieli co zrobić z tym znaleziskiem. Jeszcze nigdy nie spotkali tak dziwnego zwierzęcia. Nie miało ono futra, wyglądało na kruche i przerażone. Poprosiły więc o radę sowę, która uchodziła za najmądrzejsze zwierzę na wyspie. Ta stwierdziła, że odnaleziona istota to młoda, ludzka samica, która nie przeżyje na wyspie bez ich pomocy. Od tej chwili małpka i kot wzięli dziewczynkę pod swoją opiekę. Przyjaciele troskliwie zajmowali się Julką przez długi czas. Niestety, kiedy ta odzyskała siły, zaczęły się problemy. Dziewczynka nie potrafiła odnaleźć się w nowym świecie. Bardzo starała się dorównać przyjaciołom, ale nie potrafiła. Nie umiała skakać po drzewach jak małpa ani polować jak kot. Zwierzęta były nieustannie zdziwione jej odmiennością. Nie wiedziały, jak powinny zachowywać się w stosunku do człowieka. Małpka nie potrafiła ukryć rozbawienia. Często robiła dziewczynce złośliwe figle. Ciągnęła ją za włosy, rzucała w nią owocami. Raz nawet zrzuciła ją z gałęzi drzewa, na którą ta z trudem się wdrapała. Takie zachowanie leżało w małpiej naturze, ale Julka i tak bardzo źle czuła się w roli ofiary. Czas mijał, a dziewczynka nie poddawała się. Wreszcie, po wielu próbach nauczyła się skakać po drzewach jak małpa i polować jak kot. Jednak nie potrafiła cieszyć się sukcesem. Często wspominała ze smutkiem głupie figle małpki. Czuła w stosunku do niej nieustający żal i złość. Była przekonana, że koleżanka cały czas życzy jej źle, chociaż ta już zapomniała o całej sytuacji. Targana negatywnymi emocjami, Julka nie potrafiła cieszyć się towarzystwem przyjaciół. Pewnej nocy wymknęła się z szałas, w którym mieszkali. Wędrowała długo, aż dostała się na brzeg jeziora. Tam stanęła i szepnęła bardzo cicho - Nienawidzę Cię. Nienawidzę cię za wszystko, co mi zrobiłaś. - To bardzo smutne słowa. - Julka usłyszała głos tuż nad swoją głową. Rozejrzała się i zobaczyła sowę siedzącą na gałęzi. - Do kogo je kierujesz? - zapytała sowa. - Do małpki. Nienawidzę jej za to, że ciągle mi ubliżała. Sowa pomyślała chwilę i powiedziała: - Musisz zrozumieć kilka prostych rzeczy. Małpka po prostu taka jest, złośliwa z natury. Twoja nienawiść jej nie zmieni, a Tobie zaszkodzi. Mam propozycję. Spróbuj napisać list. Zaczynj od słów: "Małpko! Wybaczam Ci, że..." ... że rzucałaś we mnie owocami, żartowałaś ze mnie, że zrzuciłaś mnie z gałęzi i przez to straciłam wiarę w siebie. - dokończyła Julka Świetnie! A teraz zakończ słowami: "Dziękuję Ci za to wszystko, ponieważ dzięki temu stałam się silniejsza." Gotowe? A teraz spal ten list. Dzięki temu pozbędziesz się negatywnych emocji. -Dziękuję Ci, powiedziała Julka. Sowa rozpostarła swoje skrzydła i odleciała. Nad ranem dziewczynka wróciła do szałas. Nie czuła już żalu ani złości. Pozornie nic się nie zmieniło, ale ona wybaczyła i dzięki temu znów potrafiła cieszyć się życiem.

Źródło: Harcerz.eu

Kowal

W pewnej niewielkiej wiosce żył kiedyś kowal. Słynął on z dwóch rzeczy. Po pierwsze był człowiekiem ogromnego spokoju. Nigdy się z nikim nie kłócił, nikomu nie powiedział złego słowa. Zawsze potrafił rozmawiać z innymi ludźmi ze spokojem i używając właściwych, wyważonych argumentów.

Niezwykle wyważone były także przedmioty, które wychodziły spod jego młota. Miecze zamawiał u niego sam król, konie podkuwali jeźdźcy z różnych stron, a wędrowcy, nawet ci, którzy przybywali z daleka, słyszeli już wcześniej o kowalu. Wśród chłopców, którzy uczyli się w kuźni fachu, był także wnuk kowala. Chłopiec odziedziczył po dziadku niezwykłą siłę i zamiłowanie do pracy, zupełnie różnił się jednak temperamentem. Młodzieniec często wybuchał gniewem, nierzadko wdawał się w kłótnie, a zdarzało się nawet że i w bójki. Pewnego dnia, po skończonej pracy, kiedy oddawali zamówienie niezwykle opryskliwemu klientowi zapytał dziadka wprost:

– jak Ty to robisz, że zawsze jesteś taki spokojny? Nie denerwują cię niektórzy ludzie, czy też sytuacje? Ten szlachcic zachowywał się wobec Ciebie opryskliwie, nic mu się nie podobało, a Ty nawet odrobinę się nie zdenerwowałaś.

– To ważna lekcja mój mały, ale nie na dziś

– A na kiedy?

– Na dzień, w którym ktoś Cię ogromnie zdenerwuje, kiedy coś cię zezłości tak, że będziesz miał ochotę krzyczeć. Przyjdź wtedy bez zwłoki do kuźni i powiedz mi, że już czas. Na okazję do nauki młodzieniec nie musiał długo czekać. Minęło zaledwie kilka dni, a wnuk wpadł do kuźni z taką miną, że dziadek nawet nie musiał o nic pytać. Zamiast tego wręczył chłopcu najcięższy młot jaki miał i kazał mu wykuć miecz. Młodzieniec pracował szybko i bardzo zwinnie. Siła, z jaką posługiwał się młotem, odpowiadała jego wściekłości widocznej w zaciśniętych szczękach i iskrzących oczach. Pracował długo i dopiero skrajnie zmęczony odłożył młot.

– Co takiego straszego się wydarzyło?

– Pokłóciłem się z przyjacielem.

– O coś ważnego?

Młodzieniec się zawahał.

– Zanim tu przyszedłem byłem przekonany, że tak. Teraz się zastanawiam, czy w ogóle było warto się kłócić.

– Co chciałeś zrobić kilka godzin temu?

– Zwzywać go i wybić mu zęby...

– Co by to dało?

– Straciłbym przyjaciela

– Co chcesz zrobić teraz?

– Nie wiem, najchętniej pogadać, a później o wszystkim zapomnieć. Tak w zasadzie poróżniła nas głupota, a poza tym w tym, co on mówił było nieco racji...

– Widzisz chłopcze ludzie w gniewie tracą słuch i wzrok. Nie słyszą argumentów, nie widzą racji drugiego człowieka. Są zaślepieni swoją wizją rzeczywistości. Emocje ogłupiają, a gniew sprawia, że robimy i mówimy rzeczy, których na spokojnie byśmy się wstydzili. Gniew potrafi być także siłą napędową. Dałem Ci najcięższy młot, którym nigdy jeszcze nie pracowałaś, a ty przy jego pomocy wykułeś miecz, którego i ja bym się nie powstydził. Co ważniejsze nie straciłeś też przyjaciela. Emocje mogą niszczyć, ale mogą być także dawać siłę do działania, Nie próbuj powstrzymywać emocji, naucz się zamiast tego kierować nimi tak, aby przynosiły ci pożytek, nie straty.

Źródło: Harcerskie.com